Należność pocztowa opłacona ryczałtem.
Cena pojedyńczego egzemplarza 11 groszy.

Rok 3. Warszawa-Działdowo, dnia 17 maja 1924 r. Nr. 10.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Z. L.

Ma śmiertelny na sumieniu swojem grzech — Mazur, co się pozbył swoich lech i strzech.

W niedzielę, dn. 17 maja o g. 2 pp.
w Mazurkim Domu prezes Z. E. P. profesor
Jerzy Kurnatowski wygłosi odczyt p. t.

O znaczeniu Konstytucji 3 Maja.

Wstęp dla Członków Pol. Maz. Tow. Ew., Koła Młodzieży i gości.

Kochajmy się, bracia moi,
Niech nam zgoda serca spoi,
Od pałaców do chat kmieci—
„Kochajmy się"! niech głos leci.
Kochajmy się tylko wzajem,
A świat dla nas będzie rajem,
Bo gdzie spokój, miłość zgoda,
Tam jest szczęście i swoboda.

Władysław Sitja.

Czy miłujesz mię?

A toć już trzeci raz ukazał się Jezus uczniom swoim po zmartwychwstaniu. A gdy obiad odprawili, rzekł Jezus Szymonowi Piotrowi: Szymonie Jonaszowy, miłujesz mię więcej niżeli ci? Rzekł Piotr: Tak jest, Panie, ty wiesz, że cię miłuję... Ew. Jana 21, 14—17.

Z Dziejów Apostolskich (1,3) dowiadujemy się, że Jezus po męce swojej samego siebie żywym stawił w wielu niewątpliwych dowodach, przez czterdzieści dni, ukazując się im (bliższym i dalszym uczniom) i mówiąc o królestwie Bożem", Wyobraźmy sobie, że, jeżeli Jezus już na początku swej działalności „uczył jako moc mający, a nie jako nauczeni w Piśmie" (ew. Mat. 7, 29), teraz po zmartwychwstaniu mówił o królestwie Bożem z daleko większą mocą i popierał swe słowa wymowniejszemi cudami. Proszę przeczytać w ew. Jana r. 20, 30, 31 i r. 21, 25!

Jednakże największe wrażenie wywołują słowa Jezusa: „Szymonie Jonaszowy, czy miłujesz mię"? Tego pytania Piotr się nie spodziewał, on, który przed dwoma tygodniami zaparł się Jezusa i nie lepiej postąpił od Judasza. Wcale nie byłby się zdziwił, gdyby Jezus nie był się nawet popatrzył na niego, bo pogarda byłaby zasłużoną karą dla niego; zaś pytanie, czy miłujesz mię, zaskoczyło go znienacka, jak grom z jasnego nieba. Zdruzgotało w nim szczątki starego tego pytania zmienił się Piotr do niepoznania. W dzień Wieczerzy Pańskiej zaklina się gorączkowo pewny siebie: „Panie, choćby się z ciebie wszyscy zgorszyli, ja się nigdy nie zgorszę"! A teraz pod wpływem ciepłych słów Jezusowych zmiękł jak wosk, zaledwie zdobywa się na odpowiedź, obawia się, by więcej nie przyrzekł, aniżeli dotrzymać zdoła, a z ócz cisną się łzy obficie: „Panie, ty wiesz, że cię miłuję". Może nas chwilowo zastanowić pytanie Jezusa, że nie zaczynało się od słów: „Ja cię wprzód umiłowałem, poniosłem śmierć za ciebie.... czy ty mię też miłujesz?" Pan Jezus nie potrzebuje mówić o tem. Przekonali się uczniowie o jego wielkiej miłości, o której ewangelista Jan pisze w swoim 1 liście w r. 19 i 16. „My go miłujemy, iż on nas pierwej umiłował". „Przez tośmy poznali miłość Bożą, iż on duszę swoją za nas położył".

Duch Chrystusowy pyta się i dzisiaj śród wielu okoliczności: „Czy miłujesz mię"? Poznałem ludzi, zresztą i ja sam byłem takim, co nie potrafili się oprzeć tym słowom. Nie spoczęli, aż stali się własnością Jezusową i z Piotrem potem wyznali: „Tak jest, Panie, ty wiesz, że cię miłuję". Są ludzie, którzy twierdzą, że ich rozum oświecony i nabyta wiedza nie pozwala na to, aby dziś w dwudziestem stuleciu mogli uwierzyć w Jezusa Chrystusa, jako Syna Bożego i ich Zbawiciela. Lecz gdy Duch Chrystusowy niespodzianie zaskoczy ich tem pytaniem: Czy miłujesz mię? wtedy ani rozum, ani wiedza, ani skłonność do lekkomyślności, do bluźnierstwa nie mogą przeszkodzić w dojściu do głębokiej wiary. Pytanie Jezusowe: „Czy miłujesz mię"? sprawia to, że ludzie, polegający na własnej sprawiedliwości, na własnym rozumie, w jednej chwili spokornieją i nadewszystko Chrystusa cenią, sprawia to, że ludzie obarczeni różnemi nałogami, jak pijaństwem, wszeteczenstwem, skąpstwem, łgarstwem z pomocą Chrystusową tych nałogów się pozbywają raz na zawsze. Taka wielka moc płynie z tych słów Jezusowych: Czy miłujesz mię?!

Kochany czytelniku, zastanów się nad tem! Cobyś odpowiedział na pytanie Chrystusowe: „Czy miłujesz mię"!

Robert Kożusznik.

---

4. Polskość Mazowsza Pruskiego.

Kiedy elektor pruski, Fryderyk Wilhelm 1, ozdobił czoło swe koroną królewską, usiłowania rządu skierowane zostały w stronę odpolszczenia ziem „pruskich". To też w r. 1717 wprowadzono w szkołach nauczanie języka niemieckiego, w r. 1724 wydano rozkaz, zabraniający używania Polaków

jednak polskość kwitnie jeszcze przez cały wiek 18-ty. W latach 1718-20 wychodzi jedyne wówczas pismo polskie „Poczta Królewiecka"; w Niborku, w słynnej szkole, polska młodzież z całych Prus zjeżdża się, aby uczyć się języka polskiego pod rektorami: Czernickim i Krupińskim; słynny kaznodzieja Samuel Tschepius, superprezbiter w Dąbrównie (Działdowie i Niborku), opracowuje swoją świetną „Agendę Pruską" oraz „Kancjonał Pruski", dziś jeszcze używany przez Mazurów podczas nabożeństwa; Cassius, kaznodzieja zboru reformowanego w Działdowie, wydaje słynną gramatykę polską, młody zaś Tschepius, Samuel Ernest, pisarz i uczony, „między żyjącymi pierwszy", swoim bezcennym księgozbiorem polskim w Królewcu wprowadził w zdumienie i zachwyt znanego bibljofila warszawskiego, Józefa Jędrzeja Załuskiego. W tym również czasie zaczyna swą działalność sławny ksiądz Mrongovius, autor „Pastylli" i „Słownika polskiego".

Upadek Polski żywem echem odbił się na Mazurach. Na całym obszarze ziem przyłączonych i mazurskich wprowadzono do urzędów język niemiecki, a po wojnach napoleońskich wywłaszczono wszystkich obywateli Polaków, którzy zalegli w opłacie procentów od pożyczek państwowych.

Bronią się Mazurzy przed germanizacją. W r. 1842-4 oraz 1849—50 wychodzi w Ełku miesięcznik „Przyjaciel ludu łecki", współpracownikami jego są: Gizevius, Kraska, Olech i Marczówka. Zaczynają jednak swą gadzinową robotę zniemczali Mazurzy, jak to superintendent Gerss wydawanym corocznie kalendarzem, Dudek z Olsztynka gazetą „Przyjaciel ludu", wreszcie „Pruski przyjaciel ludu", redagowany przez Skowronka z Trełkowa. Jeszcze w początkach siódmego dziesiątka ubiegłego wieku kraj mazurski mimo nieuświadomienia narodowego był zupełnie polskim. Dopiero po usunięciu języka polskiego ze szkół, przy poparciu duchowieństwa, germanizacja poczyna robić wielkie postępy. Odtąd młodzież, wyszła ze szkół, czuje się niemiecką, wstydzi się swego pochodzenia i „prostaczych" mazurskich rodziców. Naprózno walczy z przemocą pruską „Gazeta ludowa" Bahrkego później „Mazur" świetnie redagowany przez znanego działacza, p. Kazimierza Jaroszyka. Germanizacja przez szkoły i kościoły, oślepiający blask potęgi pruskiej oraz pięść pruska zdziałały, że, mimo dobrych chęci garstki Mazurów, plebiscyt w r. 1920 wypadł na niekorzyść Polski.

(D. n.). Emilja Sukertowa.

Sprawy polityczne.

Niemcy. Urzędowe i ostateczne wyniki głosowania do parlamentu niemieckiego przedstawiają się następująco: socjaliści uzyskali 100 mandatów, centrowcy—65, niemieccy nacjonaliści—95, komuniści—62, bawarska partja ludowa—32.

Podczas kiedy na Warmji łącznie z powiatem reszelskim w r. 1921 lista polska zyskała 5880, w dniu 4 maja r. b. zanotowała głosów 8126, z tych 64 na listę Zjednoczenia Mazurskiego w Szczytnie, które było połączone z listą polską. Przybyło tedy 2246 głosów. Na Mazurach w podczas ostatnich wyborów przystąpiło do urny wyborczej 1164 Polaków, w roku bieżącym o 340 osób więcej, czyli 29,21%, przyczem 653 głosy zyskało Zjednoczenie Mazurskie.

Zmniejszyła się natomiast liczba wyborców uświadomionych na Powiślu o 15,54%, z 4140 na 3583. Z pośród tych 11 głosów Mazurskich. W Królewcu w r. 1921, podając wiernie za urzędową statystyką, liczba wyborców z nader skromnej liczby 3 wzrosła o 393, z tego 72 punktów zyskało Zjednoczenie Mazurskie. W pozostałych częściach Prus Wschodnich liczba głosujących na listę polską obniżyła się znacznie: z 1004 na 548,—przyczem jednak 177 osobom sprawa mazurska leży na sercu. Razem tedy na ogół w Prusach Wschodnich ogólna liczba uświadomionych Polaków wzrosła z 12191 na 14154, czyli że 977 osób jawnie poparło listę mazurską.

Biorąc zatem pod uwagę fakt, że po wyborach 1921 roku wyprowadziło się z Warmji i Mazur do Polski 530 rodzin, co zwiększa procentowo przyrost głosów, można rezultat wyborów uważać za bardzo korzystny. Podkreślić należy że cyfrę 977 głosów uzyskano pomimo strasznego teroru i pobicia wszystkich pracowników Zjednoczenia oraz gróźb ucisku wobec głosujących na tę listę.

— Położenie strajkowe na Śląsku Opolskim pozostaje bez zmiany. Wszystkie kopalnie stoją. Kierownictwo strajku spoczywa w rękach komunistów.

Francja. Odbyły się wybory do parlamentu. Wybrano konserwatystów 11, republikanów 137, republikanów lewicy 92, radykałów niezależnych 34, radykałów-socjalistów 127, republikan-socjalistów 39, zjednoczonych socjalistów 102, komunistów 29.

3. Henryk Sienkiewicz.

Krzyżacy.

Urywek z powieści.

Szczytno było już widać. Mury rysowały się we mgle coraz wyraźniej, bliska już była godzina ofiary, więc począł się jeszcze pokrzepiać i tak do siebie mówić:

— Jużci, że wola Boska! Ale wieczór żywota bliski. Kilka roków więcej, kilka mniej, wyjdzie na jedno.

Gościniec stawał się nietylko coraz szerszy, ale się i zaludniał. Ciągnęły ku miastu wozy z drzewem i słomą. Skotarze pędzili bydło. Od jezior wieziono na saniach zmarzłą rybę. W jednem miejscu czterech łuczników wiodło na łańcuchu chłopa, widać za jakieś przewinienie na sąd, gdyż ręce miał z tyłu zwiazane, a na nogach kajdany, które zawadzając o śnieg, ledwie pozwoliły mu się poruszać. Ze zdyszanych jego nozdrzy i ust wychodził oddech w kształcie kłębów pary, a oni popędzając go, śpiewali. Ujrzawszy Juranda, poczęli spoglądać na niego ciekawie, dziwiąc się widocznie ogromowi jeźdźca i konia, ale na widok złotych ostróg i rycerskiego pasa, pospuszczali kusze ku ziemi na znak powitania i czci. W miasteczku było jeszcze ludniej i gwarniej, ustępowano jednak z pośpiechem zbrojnemu mężowi z drogi, ów zaś przejechał główną ulicę i skręcił ku zamkowi, który otulony w tumany, zdawał się jeszcze spać. Lecz nie wszystko naokół spało, a przynajmniej nie spały wrony i kruki, których całe stada wichrzyły się na podniesieniu, stanowiącem dojazd do zamku, łopocąc skrzydłami i krącząc. Jurand, podjechawszy bliżej, zrozumiał powód tego ptasiego wiecu. Oto obok drogi, wiodącej do bramy zamkowej, stała obszerna szubienica, na niej zaś wisiały ciała czterech mazurskich chłopów krzyżackich. Nie było najmniejszego powiewu, więc trupy, które zdawały się spoglądać na własne stopy, nie kołysały się, chyba wówczas, gdy czarne ptactwo siadało im na ramiona i na głowy, przepychając się wzajem, trącając w powrozy i dziobiąc o pospuszczane głowy. Niektórzy wisielcy musieli wisieć już oddawna, gdyż czaszki ich były całkiem nagie, a nogi niezmiernie wydłużone. Za zbliżeniem się Juranda stado zerwało się z wielkim szumem, a wnet zawróciło w powietrzu i poczęło się sadowić na poprzecznej belce szubienicy. Jurand przejechał mimo, czyniąc znak krzyża, zbliżył się do przekopu i stanąwszy w miejscu, w którem nad bramą wznosił się most zwodzony, uderzył w róg.

Poczem zatrąbił raz drugi, trzeci i czekał. Na murach nie było żywej duszy i z za bramy nie dochodził żaden głos. Po chwili jednak ciężka, widoczna za kratą klapa, wmurowana w pobliżu zamku bramy, podniosła się ze zgrzytem i w otworze ukazała się brodata głowa niemieckiego knechta.

— Wer da? — spytał szorstki głos.

— Jurand ze Spychowa! — odpowiedział rycerz.

Po tych słowach klapa zamknęła się na nowo i nastało głuche milczenie.

Czas począł płynąć. Za bramą nie słychać było żadnego ruchu, tylko od strony szubienicy dochodziło krakanie ptactwa.

Jurand stał jeszcze długo, zanim podniósł róg i uderzył weń powtórnie.

Ale odpowiedziała mu znów cisza.

Wówczas zrozumiał, że trzymają go przed bramą przez krzyżacką pychę, która wobec zwyciężonego nie ma granic, dlatego, by go upokorzyć, jak żebraka. Odgadł też, że przyjdzie mu tak czekać może aż do wieczora, albo i dłużej. Więc w pierwszej chwili zawrzała w nim krew, chwyciła go nagle chęć zsiąść z konia, podnieść jeden z głazów, które leżały przed przekopem i rzucić nim w kratę. Tak byłby w innym razie uczynił i on i każdy inny mazowiecki albo polski rycerz i niechby potem wypadli z za bramy bić się z nim. Ale

Ojców mowy i kościoła dzisiaj prawy Mazur woła!

Nasze bajki.

SĄD NAD OWIECZKĄ.

(Podobnie jak w Bolszewji).

Porwali wilcy owieczkę wśród trzody,
Lecz nie tak robią, jak robili wprzódy;
Nie chcą się sami samowładnie rządzić,
W las ją zanieśli, aby osądzić,
Dziki, rysie, niedźwiedzie siadły między borem,
A lis był prokuratorem;
Wyliczał długo jej występki czarne,
Nareszcie prawo zacytował karne:
„Czeka świat niecierpliwie, co wasz wyrok powie?“
„Śmierć!“ jednomyślnie krzyknęli sędziowie.
To się owieczka wzięła bronić żywo:
„A kto to pisał? wy sami, to prawo?
„Czy nasza trzoda wzywana tam była?“
Ledwo to rzekła, już biedna nie żyła.
Trysnęła krew jej potokiem
I choć niewinnie przelana,
Lecz za sądowym wyrokiem
Prawnie jest na śmierć skazana.

Antoni Gorecki.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Obchód uroczystości 3 Maja. Działdowo godnie uczciło ten pamiątkowy dzień. Zrana przy pięknej pogodzie tłumnie zebrali się mieszkańcy na placu Roszarowym, skąd pochodem ruszyli przez bramę tryumfalną, staraniem [illegible] kolejarzy wzniesioną, przystrojoną w chorągwie narodowe i nalepki ulicą Dworcową. W pochodzie wzięły udział przedstawiciele władz, wojsko, stowarzyszenia, szkoły, seminarjum nauczycielskie z całym personelem szkoły. W tłumie widzieliśmy grupy Mazurów, którzy z powiatu umyślnie przybyli dla wzięcia udziału w uroczystości. Na rynku pochód się rozdzielił: katolicy udali się do kościoła, ewangelicy na zamek, gdzie ks. Lodwich odprawił nabożeństwo i wygłosił piękne kazanie. Po nabożeństwie wszyscy zebrali się przed udekorowanym zielenią i chorągwiami ratuszem, gdzie p. burmistrz Rzyman w podniosłych słowach przemówił o znaczeniu konstytucji 3 Maja. Wieczorem w domu Towarzystw odbył się przy zapełnionej sali koncert oraz odegrano jednoaktówkę: „Narodziny pieśni“. Dochód przeznaczono na rzecz Tow. Czytelni Ludowej.

Nie możemy pokryć milczeniem prowokacyjnego zachowania się Niemców działdowskich, którzy w czasie śpiewania podczas nabożeństwa pieśni „Boże Coś Polskę“ manifestacyjnie opuścili salę zamkową. Nauczycielki zaś, p. Barczewska i Leichnerówna (luteranka) wraz z dziećmi szkoły niemieckiej w nabożeństwie udziału nie brały. A przecie w ubiegłych latach dzieci ewangelickie wraz z nauczycielkami luterankami bywały obecne na nabożeństwach, odprawianych przez ks. Barczewskiego.

— Na ostatniem zebraniu Koła Młodzieży, zarząd Koła przejął pod swoją opiekę biblioteczkę, mieszczącą się w Domu Mazurskim, ufundowaną w czerwcu 1921 r., a będącą pod zarządem seminarzystów. Biblioteczka zostanie zwiększoną przez pewną ilość książek, zaofiarowaną przez różne osoby. Postanowiono zaabonować pisma ilustrowane. Omawiano wreszcie sprawę wycieczki do Warszawy.

— Jesienią wspominaliśmy w Gazecie, że p. burmistrz Rzyman zamierza otworzyć w Działdowie szkołę gospodarstwa domowego dla dziewcząt. Sądzić należy że zamiar ten zostanie wkrótce urzeczywistniony, znamy bowiem energję oraz troskliwość pana burmistrza o dobro mieszkańców powierzonego miasta. Szkoła taka jest bardzo potrzebna: córki naszych Mazurów nie będą potrzebowały wyjeżdżać do Grudziądza albo do Niemiec. Przy szkole tej powinien być również kurs tkactwa i tak powszechnego dziś w Polsce kilimczarstwa, zwłaszcza że osoby, które kurs taki przejdą, będą miały na wyroby swoje rynek zbytu w Warszawie.

— Wobec tego że z różnych powiatów Polski zamieszkałych przez Mazurów jako też z ziemi poznańskiej otrzymujemy liczne listy, w których piszący „błogosławią redakcję Gazety Mazurskiej, że wydała kalendarz“ na rok bieżący, podajemy do wiadomości, że i w tym roku przygotowujemy podobny kalendarz dla wygody i ku pożytkowi naszych czytelników i przyjaciół. Kalendarz ten ukaże się już we wrześniu.

— Dn. 1 maja w sali Kniffla odbył się wiec niemiecki, na którym przemawiał poseł mniejszości, hakatysta Daczko.

— W najbliższym czasie odbędzie się tutaj drugi z rzędu zjazd przedstawicieli zarządu Związku gazowników polskich.

— Pan Burmistrz wzywa wszystkich płatników podatku gruntowego do zapłacenia 1-ej raty 100%-ej podwyżki tegoż podatku w terminie do 31 maja b. r. w działdowskiej kasie miejskiej. Wykazów płatniczych nie wysyła się.

— Wartość złotej marki przedwojennej wynosi 2,222,000 marek czyli 1,234 złp. Do poboru podatku od lokali i zbytków zaokrągli się jedną markę złotą na 1,25 złp.

Z Mazur Pruskich.

Szczytno. Według urzędowej statystyki z grudnia 1910 r. ludność niektórych miejscowości w pow. szczycieńskim tak się przedstawiała w cyfrach: Małe Lesiny liczyły Mazurów 217, Niemców —, Mała Łatana Maz. 208, Niem.— Piwnice Maz. 402, Niem. —. Taryny Maz. 947, Niem. 83, Pol. 4. Wysoki grunt Maz. 241, Niem. 21, Pol. 19, Gawrzyjałki Maz. 469, Niem. 24, Zieleniec Maz. 612, Niem. 29, Białygrunt Maz. 259, Niem. 14, Pol. 1, Zieleniec Maz. 612, Niem. 29, Radostowo Maz. 194, Niem. —, Duże Spaliny Maz. 292, Niem. 25, Wilamowo Maz. 776, Niem. 65, Pol. 1, Klon Maz. 960, Niem. 165, Pol. 18, dwujęzycznych (?) 12. Długiborek Maz. 473, Niem. 7, Świętajno Maz. 1366, Niem. 244, dwujęz. 58, (?), Występ Maz. 242, Niem. 25, Duży Przeździęk Maz. 542, Niem. 53, Kwiatuszek Maz. 409, Niem. 19, Cipniak Maz. 58, Niem.— i t. d. Liczby te jednak posunięte na korzyść Niemców. W każdym razie te liczby mówią za siebie, to zaledwie część jednego powiatu szczycieńskiego, w innych nie inaczej wygląda stosunek cyfr ludności mazurskiej do przybyszów Niemców. Jeżeli p. Bergman z Wilbarka powiada, że niemczyzna na Mazurach stoi jak żelazna ręka, — to jest to zbytnia przesada. Duch mazurski jeszcze nie umarł, tylko śpi lecz i budzi się ze snu. P. nauczyciel Ruchatz z Rogóż w swej odezwie do nauczycielstw wykazał, że niemczyzna na Mazurach — to kolos gliniany.

Z dalszych stron kraju.

Województwo Pomorskie. Dotychczasowy Wojewoda Pomorskie p. Brejski ustępuje z tego stanowiska, a obejmuje je poseł Wachowiak, były przywódca N. P. R. Nowy wojewoda pomorski obejmie swe urzędowanie prawdopodobnie około 15 bm.

---

wspomniawszy, po co tu przybył, opamiętał się i powstrzymał:

— Zalim się nie ofiarował za dziecko? — rzekł sobie w duszy.

I czekał.

Tymczasem w wyzębieniach murów poczęło coś czernieć. Ukazywały się futrzane nakrycia głów, ciemne kapice i nawet żelazne blachy, z pod których spoglądały na rycerza ciekawe oczy. Przybywało ich z każdą chwilą, bo już też ten groźny Jurand, wyczekujący samotnie pod krzyżacką bramą, był dla załogi niebyłe widowiskiem. Kto go dawniej ujrzał przed sobą, ujrzał śmierć, a teraz można było patrzeć na niego bezpiecznie. Głowy podnosiły się coraz wyżej, aż wreszcie wszystkie wyzębienia bliższe bramy pokryły się knechtami. Jurand pomyślał, że zapewne i starsi muszą na niego spoglądać przez kraty okien w przybramnej wieży i podniósł wzrok ku górze, ale tam okna powycinane były w głębokich murach i patrzeć przez nie było niepodobna, chyba w dal. Za to na blankach czereda, która z początku spozierała na niego w milczeniu, poczęła się odzywać. Ten i ów powtarzał jego imię, tu i owdzie ozwały się śmiechy, ochrypłe głosy wykrzykiwały jak na wilka, coraz głośniej, coraz zuchwalej, a gdy widocznie nikt nie przeszkadzał ze środka, poczęto wreszcie miotać na stojącego rycerza śniegiem.

— Ofiarowałem się za dziecko — powtarzał sobie Jurand.

I czekał. Przyszło południe, mury opustoszały, gdyż knechtów odwołano na obiad. Nieliczni, ci, którym przypadło stróżować, jedli jednak na murach, a po spożyciu strawy zabawiali się znowu ciskaniem na głodnego rycerza ogryzionych gnatów. Poczęli też przekomarzać się z sobą i zapytywać się wzajem, który podejmie się zejść i dać mu po karku pięścią, albo drągiem oszczepu. Inni, wróciwszy z obiadu, wołali na niego, że jeśli zmierziło mu się czekać, to się może powiesić, gdyż na szubienicy jest jeden wolny hak z gotowym powrozem. (D. c. n.)

Jako jeleń pragnie wody, tak chce Mazur z Polską zgody.

— Rada Ministrów zezwoliła na wywóz z polski bydła, mięsa, drobiu, dziczyzny, grochu, kaszy i t. p.

— Nowe opłaty pocztowe. Opłata za list wagi do 20 gr. wynosi 15 gr., ponad 20 gr. 25—30 gr., kartki pocztowe 10 gr., druki 5 gr. Za granicę list 24 gr., kartka 14 gr., do dalszych krajów (Ameryki) list 30 gr., kart. 18 gr.

— Zmarł w Katowicach wojewoda śląski, dr. Tadeusz Koncki. Na jego miejsce mianowany został wojewoda kielecki, p. Mieczysław Bilski.

Z Kolna otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie: W związku z rozruchami, jakie wynikły w pow. Kolneńskim na tle podatkowem i które nie przybrały większych rozmiarów, „Johannisbruger Zeitung" z dn. 2.5 r. b w Nr. 103 podaje następujące „ścisłe" wiadomości:

„Z sąsiedniego polskiego Kolna donoszą nam: Od mniej więcej 14 dni w Kolnie wprowadzony jest stan oblężenia. Chłopi polscy, gnębieni nadmiernemi ciężarami podatkowemi, które pozbawiają ich ostatniego ziarna, ostatniej krowy, dowiedzieli się, że starosta kolneński przeważną częścią ściąganych podatków zasilał własną kieszeń. Zebrawszy się tłumnie, starali się siłą opanować mieszkanie starosty w Kolnie. Sprowadzonemu z Łomży wojsku udało się wzburzony tłum odrzucić. Powstanie jednak z dnia na dzień się rozszerza. Prawie codziennie staczane są bitwy między chłopami i wojskiem. W Dłutowie (Dlottowen) słychać strzały wyraźnie. Również na Wołyniu i Ukrainie wybuchły poważne powstania; Białorusini i Ukraińcy walczą przeciwko wojsku polskiemu"—.Faktem jest, że w dwóch miejscowościach pow. kolneńskiego na skutek agitacji bolszewickiej wynikły zaburzenia przy ściąganiu podatków i musiała pomagać policja, fałszem natomiast jest, że starosta kolneński przywłaszczał sobie ściągane pieniądze, że został ogłoszony stan oblężenia, że zwykłe zaburzenia, których daleko większych w Niemczech można na tysiące liczyć, wyolbrzymiono do rozmiarów powstania, że powstanie to się to rozszerza i że staczane są bitwy. Wszystkie te wiadomości są z palca wyssane, a rozmyślem podane do wiadomości ludności mazurskiej w Prusach Wsch., ażeby w ich oczach zohydzić Polskę i polską administrację. Również wiadomości z Wołynia i Ukrainy, nie mające w sobie ani źdźbła prawdy, w tym samym celu są kolportowane. Należy jeszcze poinformować„ Johannisburger Zeitung", że ani Wołyń ani Ukraina nie są zamieszkiwane przez Białorusinów, którzy mają tam jakoby staczać walki.

O ewangelikach Polakach w Poznańskiem. Dużo wrzawy i rozgoryczenia wśród ewangelików Polaków wywołało powiedzenie wojewody poznańskiego, p. Bnińskiego, na zeszłorocznym zjeździe katolickim w Cieszynie, iż „w Polsce jest tyle Polaków ile katolików". P. Wojewoda widocznie zmienił obecnie zdanie, dowodem czego jest uroczystość, która odbyła się dnia 5 kwietnia b. r. w Sośni, miejscowości położonej w pasie przygranicznym powiatu odolanowskiego.

W obecności sołtysów wręczył starosta odolanowski, p. Karajewski, sołtysowi gminy Kuźnicy Rąckiej, p. Freitagowi, „Trylogję" Sienkiewicza, przesłaną wraz z odręcznem pismem przez p. Wojewodę w dowód uznania i podziękowania za serdeczne słowa przywitania, wypowiedziane przez p. Freitaga nietylko w języku, ale też i duchu polskim pod adresem p. Wojewody, zwiedzającego przygraniczne miejscowości powiatu odolanowskiego w sierpniu ubiegłego roku.

Ludność, w której imieniu przemawiał p. Freitag, głosowała jeszcze w r. 1922 w czasie wyborów do Sejmu i Senatu zwartą masą na listę niemiecką mimo faktu, że najstarsze pokolenie nie zna języka niemieckiego. Jest ona rdzennie polskiego pochodzenia, o czem świadczą nazwiska rodowe, z których 9/10 do dziś zachowało brzmienie polskie. Ludność tego obszaru, który w r. 1920 na podstawie Traktatu Wersalskiego odłączono od Średniego Śląska i przyłączono do Polski do powiatów odolanowskiego, ostrzeszowskiego i kępińskiego, uległa w ostatnich latach panowania niemieckiego tem łatwiej germanizacji, ponieważ jest po największej części wyznania ewangelickiego. Pracę germanizacyjną chciałby dziś prowadzić dalej Konsystorz ewangelicki w Poznaniu, który przysyła pastorów, nieznających wcale języka polskiego, jak pastor Hoffmann z Chojnika. Dawniej pastorowie wydawali książki w języku polskim i to nie tak dawno, bo jeszcze w r. 1859 pojawiło się nowe wydanie Kancjonału dla „zborów polskich", opracowane przez ks. Roberta Fiedlera „kaznodzieję polskiego" w Międzyborzu. Ks. Robert Fiedler był też stałym korespondentem „Szkoły Polskiej", czasopisma wydawanego przez Ew. Estkowskiego, pedagoga Wielkopolanina.

Nadaremne są więc zabiegi dzisiejszych germanizatorów, bo polskość ludności poczyna się odzywać i to przez usta takich, którzy pozornie najbardziej ulegli wpływom germanizacji, przybierając już nawet nazwiska niemieckie, jak sołtys Freitag.

Włochy. Według doniesień prasy zagranicznej — w kościele św. Krzyża we Florencji stanie monument Matki, jako prawdziwej ofiarnej i cierpiącej bohaterki wielkiej wojny. Myśl tego pięknego projektu dał ks. Gonzaga, przypominając słowa poety angielskiego, Keatsa, że należy czcić nietylko wielkich mężów, ale i te, które dały życie i wychowały tych mężów.

Ameryka. Dzieci amerykańskie bogacą się znacznie. Przed czterema laty oszczędności uczniów szkół niższych, złożone w bankach Nowego Jorku, wynosiły mniej więcej 10 miljonów dolarów, obecnie zaś dobiegają sumy 40 miljonów.

Poradnik gospodarski.

Odstawianie i tuczenie świń.

W większem i mniejszem gospodarstwie rolnem, jednem z najpożyteczniejszych zwierząt domowych jest świnia, którą nie trudno jest utuczyć odpadkami domowemi w przeciągu paru miesięcy. Przedewszystkiem trzeba zwrócić uwagę, ażeby do chowu wybierać świnie, mające najmniej wad, a najwięcej zalet, a więc przedewszystkiem samica i dobierany do niej samiec powinny być dobrze zbudowane, na co najczęściej nie zwracamy uwagi w mniemaniu, że dobre odkarmianie wszelkie inne wady zakasuje. Tymczasem każde zwierzę budowę swą czyli ukształtowanie bierze z przyrodzenia, a więc dobre pożywienie może uzupełnić, powiększyć siły i zalety świni, ale ich stworzyć nie może.

O ile to jest tylko możliwem, jak samicę tak i kiernoza należy dobierać tego samego wzrostu, gdy tymczasem najczęściej widzimy, że kiernoz duży a samica mała, to też w rezultacie potomstwo nie pójdzie ani w matkę ani w ojca, ale za to dostają w spuściznie po ojcu ogromne głowy, wysokie nogi, a nigdy prawie należytych kształtów. Świń bez wad, znaleźć trudno, ale też przy wyborze do chowu baczmy, aby tych wad było możliwie najmniej jak u świni tak i kiernoza.

Zaletą kiernoza jest dobra budowa, łatwość tuczenia się i spokojne usposobienie. Wielki łeb i grube kości są wskaźnikiem utrudnionego wzrostu i nieprzydatność do tuczenia. Trzeba mieć na uwadze, że potomstwo dziedziczy od samicy— zdrowie, siłę, dużą objętość miednicy i brzucha, to ostatnie wpływa na większy pomiot, większe ssawki, a więc tem samem i większą ilość mleka. Samiec zaś daje potomstwu— dobrą budowę ciała, cienkie kości i zalete wczesnego dojrzewania. A więc wybierane do rozmnażania maciora i knur powinny mieć łby krótkie, małe, ścięte, ryj krótki i cienki, oczy duże i ożywione; szyja krępa; uszy małe i sterczące; ciało długie, łopatki wypukłe; piers rozwarta; grzbiet szeroki; krzyż szeroki i płaski; zad silny i spadający: członki nie grube, mało wydłużone; kości cienkie; szczecina błyszcząca i miękka.

(Dok. nast.)

Giełda.

Na giełdzie pieniężnej w Warszawie dnia 14-go maja. 1924 roku płacono:

Za 1 dolar amer. 5,18½ zł., 1 funt szterling angielski 22,65, za 100 franków francuskich 28,55 zł.

„Gazeta Mazurska"— pismo, poświęcone sprawom Mazur Ewangelickich, wychodzi dwa razy w miesiącu. Prenumerata wynosi miesięcznie 20 gr. kwartalnie 60 gr.

Redakcja w Warszawie: Hoża 1 m. 10, tel. 408-24. W Działdowie: Mazurski Dom Ludowy. Konto czekowe P.K.O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: E. Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur.

Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.

Między książęty Mazur zasiędzie, jeśli w nauce ćwiczyć się będzie.